Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 14 lipca 1927. Egzemplarz 20 gr.

HASŁO

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 27—28. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok II.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:
miesięcznie —·90 Zł.
kwartalnie 2·70 „
półrocznie 5·40 „
rocznie 10·80 „
Poza Tarnowem pocztą: miesięcznie 1 Zł.

OGŁOSZENIA:

Strona	180	Zł.
1/2 strony	90	„
1/4 „	50	„
1/8 „	25	„
1/16 „	13	„
1/32 „	7	„

Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Cena wielkości.

Imponujące wrażenie odnośnie do zamierzeń przyszłości musi wywrzeć na przeciętnym Tarnowianinie opracowany przez budownictwo miejskie plan wielkiego Tarnowa. W granice miasta wciśnięto szereg gmin okolicznych, inkorporowano w ten plan moc pobliskich terenów, rozszerzono zasiąg terytorjum miasta we wszystkich niemal kierunkach. Uszczknięto ziemie Klikowy, Rzędzina, Gumnisk, Świerczkowa i Dąbrówki i odnośnie do ilości gruntu stworzono jedno z największych miast polskich.

Otóż rozszerzenie miasta ma na celu nie tylko podniesienie wartości imienia danego grodu, nie robi się go tylko dla dumy, przedsiębierze się go w tym celu, by opanować rozbudowę okolicznych terenów, oraz aby ją ułatwić. Skierować należy jednak tę akcję nie na wszystkie strony, ale w kierunku rozwoju miasta. Chodzi nam o to, aby zaanektować tereny konieczne, nie wcielając zbędnych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę przeciętne miasto lepiej zagospodarowane, zauważymy, że maximum dochodów dają śródmieścia, maximum wydatków przedmieścia. O ile bowiem śródmieście wydatkuje głównie na konserwację, to przedmieścia inwestują, pochłaniając znaczne fundusze na zaprowadzenie tych urządzeń, które centrum miasta już posiada.

Słuszną jest rzeczą, żeby dostatecznie zagospodarowane objekta opłacały podatki, które idą na cele przedmieść. Początkowo przecież czerpano zewsząd fundusze, lokując je głównie w śródmieściu stąd renta gruntów centralnych w stosunku do pobocznych tem większa im szersze śródmieścia.

Ale nie można stawiać zamierzeń ponad możliwości. Przecież wydajność podatkowa terenów przyłączonych nie zwiększy się przez to, że się nazwie Tarnowem. Trzeba będzie bardzo wiele wydatkować z tych pieniędzy, które płacimy my dotychczasowi mieszkańcy na cele tych, którzy przybędą. Będziemy im musieli fundować kanały i wodociągi, elektrykę i chodniki to już wtedy, gdy jeszcze nie mamy ich u siebie.

Kancelarje miejskie przeprowadzać będą znacznie więcej prac, podań, zestawień. Obciążenie z danych kosztów spadnie na wyżej opodatkowany stary Tarnów.

Wykazywaliśmy, że słuszne, jeśli płacą dzielnice dośrodkowe za boczne, ale o ile to podnosi ich wartość, ich rentę i o ile są już wzorowo lub co najmniej dostatecznie uporządkowane.

Przy braku kapitałów, a przy konieczności mnóstwa inwestycji teraz gdy się rozchodzi o odpowiednie przygotowanie na przyjęcie tysięcy nowej ludności, rozszerzyć miasto należy tylko w koniecznych kierunkach, zapewniając sobie niezależnie od tego wpływ na rozbudowę gmin okolicznych, co nawet bez ich wcielenia jest możliwem w Radzie powiatowej.

Rozszerzać należy anektując okolice zamieszkałe gęsto, podatkowo najrentowniejsze i traktować rzecz z punktu widzenia połączenia ścisłego oraz opanowania Chorzowa. To też w kierunku zachodnim pragniemy się rozszerzyć, nic nie przyłączając od wschodu, bo raczej zrzec by nam się było dogodniej w tej stronie, niż zdobywać.

Nie chodzi nam przecie o ambicję, nie wmawiajmy też w siebie konieczności poświęcenia się dla innych. Mieszczaninowi Tarnowa chodzi o to, aby wartość jego realności wskutek rozwoju miasta się podniosła, aby ci, którzy dotychczas mieszkają w tem mieście uzyskali więsze korzyści handlowe lub zarobkowe. To też z tego punktu patrzeć się należy na rozrośnięcie naszego miasta.

Przyłączać, zagospodarowywać i przez to podnosić wartość realną i przyłączonych i anektujących terenów. Przyłączać ewentualnie stopniowo, stworzyć plan rozwoju na dłuższy czas tak, by to co się obejmie gospodarczo przetrawić, a nie zakreślać palcem na mapie szerokie linje, w których zamknięty Wielki Tarnów przez długie czasy sławny się stanie obok wielkości brakiem zagospodarowania i wiejskim zgoła wyglądem.

Dr. R.

Z Rady miejskiej.

W czwartek dnia 7-go lipca odbyło się przedwakacyjne posiedzenie Rady miejskiej.

Bardzo liczne puste fotele radzieckie świadczyły, że to już wakacje w całej pełni.

Po przeczytaniu protokołu z przedostatniego posiedzenia, interpelowali radni w sprawach budowy fabryk w Świerczkowie, krytykując bardzo ostro kierownictwo budowy, które nie zatrudnia w takiej mierze, jakby to mogło uczynić, tarnowskich robotników i rzemieślników. Głos zabierali w tej sprawie prof. Ciołkosz, Dr. Rappaport, Dr. Schenkel, Dr. Silbiger i p. Wilczyński. Burmistrz Dr. Kryplewski odpowiedział na tę interpelację, że zarzuty czynione przez p. p. radnych nie są całkowicie uzasadnione, gdyż kierownictwo budowy odbywa w Starostwie co tydzień konferencję ze współudziałem p. starosty i p. burmistrza, na której omawiane są sprawy budownictwa odnośnie do zapotrzebowania sił roboczych. Pozatem zawiadomił Dr. Kryplewski Radę, że pozostaje w stałym kontakcie telefonicznym z kierownictwem budowy i jest natychmiast zawiadomiony o potrzebnym kontyngencie robotnika, zaś Magistrat na specjalnych kartkach wywieszonych będzie zawiadamiał ilu robotników i rzemieślników ma się zgłosić do pracy w Świerczkowie i Dąbrówce.

Jeden z radnych rzucił projekt, aby związki robotnicze wzięły inicjatywę w swoje ręce i wysyłając swoich delegatów do kierownictwa w Dąbrówce Infułackiej, byli niejako mężami łącznikowymi między budową a szukającymi pracy rzemieślnikami i robotnikami. Projekt może dobry byłby w tym razie, gdyby nasze zrzeszenia robotnicze mogły solidarnie pracować. Jednak wobec antagonizmu i partyjnych ścierań związków robotniczych jest to rzeczą naszem zdaniem niemożebną i jedynym łącznikiem bezpartyjnym i bezinteresownym w tych sprawach może być tylko Magistrat.

Ufamy, że Magistrat uczyni wszystko, aby z jednej strony kierownictwo tak olbrzymiej i dla przyszłości nie tylko miasta, ale i kraju poważnej i potrzebnej instytucji, nie było drobnemi sprawami odrywane od całokształtu pracy, z drugiej zaś strony stojąc na straży obywatelstwa tarnowskiego, będą z całą stanowczością domagali się zatrudnienia tarnowskiego robotnika, rzemieślnika i przymysłowca.

Chcielibyśmy bardzo móc nie wrócić więcej do tej sprawy tak przykrej i dla miasta i dla kierownictwa budowy.

Radny Żarek, podniósł sprawę napadu prasowego prawicowych pism wymierzonego przeciwko prof. Ciołkoszowi a zarzucających mu szereg wykroczeń w jego urzędowaniu. Dr. Kryplewski odpowiadając na tę interpelację, zastrzegł się przeciwko destrukcyjnej pracy pewnych odłamów prasy, która chcąc walczyć ze swoim przeciwnikiem partyjnym, ima się kalumnji i oszczerstw nie mających żadnych podstaw realnych. Pan asesor Ciołkosz w pracy swojej w Magistracie wykazał rzadką bezinteresowność, wielką żywotność i dużą troskę o dobro publiczne za co mu się wdzięczność obywatteli tarnowskich należy. „Wszelkie ataki i zarzuty czynione przeciwko asesorowi Ciołkoszowi odpieram z całą stanowczością jako nieuzasadnione" — zaakcentował Dr. Kryplewski.

Długa i ożywiona dyskusja toczyła się w sprawie pożyczki 300·000 złotych w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków zagwarantowanej statutowo w Kasie Oszczędności. Dyskusja toczyła się przeważnie w sprawie obniżenia prowizji w Kasie Oszczędności do 1%, przyczem bardzo ostro zaatakował p. Ciołkosz Zarząd Kasy Oszczędności, zarzucając jej wprost nieżyczliwość wobec spraw miasta.

W sprawie tej zabierali głos pan radca Szantroch, ks. Mazur i Dr. Rappaport.

Uchwalono adaptować dalszy barak dla bezrobotnych, gdyż jest jeszcze 208 rodzin bez dachu, zgłoszonych w Magistracie.

Magistrat nie mając pokrycia na tę nową adaptację baraku, upoważniony jest do szukania kredytu na tę przebudowę. Poczem jednogłośnie uchwalono zamianować inż. Wojeckiego ze Lwowa, miejskim inżynierem w VII stopniu płacy dla spraw drogowych i kanalizacyjnych, jak również przyjęto p. Helenę Gałkiewiczównę urzędn. w Kasie miejskiej na etat w IX. stopniu płacy. Drobnych spraw koncesji z powodu braku kompletu nie załatwiono, poczem p. przewodniczący zamknął posiedzenie, a następna rada odbędzie się dopiero po ferjach wakacyjnych.

N.

Dookoła Chorzowa.

W ostatnich dniach przyjęto do budowy w Dąbrówce Inf. kilkudziesięciu robotników. Zwracamy uwagę wszelkim związkom robotniczym, aby poinformowały swoich członków o bezcelowej pielgrzymce mas robotniczych do Dąbrówki Inf., gdyż robotnicy mogą być przyjmowani tylko w miarę potrzeby o czem Magistrat natychmiast będzie poinformowany i Magistrat rejestrując listę potrzebujących pracy, będzie kierował robotników w miarę potrzeby do kierownictwa budowy. Wszelkie samorzutne zwracanie się do kierownictwa budowy jest bezcelowe i utrudnia pracę Zarządowi olbrzymiego przedsiębiorstwa. --a

Nowy hotel w Świerczkowie.

Jak słyszymy, pewien inżynier ze Lwowa ma zamiar wybudować bardzo duży hotel w obrębie budujących się fabryk przetworów azotowych. Zamiar ten powinien być przestrogą dla naszego Magistratu, aby jak najszybciej łatwą, dogodną i przystępną komunikacją, ściślej złączył gminy na których budują instytucje azotowe z miastem Tarnowem, gdyż w przeciwnym razie, może się zdarzyć że obok Tarnowa powstanie samodzielna osada samowystarczająca, ze swojemi hotelami, sklepami, restauracjami, a to tylko dla braku dogodnej i szybkiej komunikacji.

Tarnów powiniem i musi stać się odśrodkiem tego wielkiego życia przemysłowego, które dzięki p. Prezydentowi Mościckiemu, niedługo zawrze w amerykańskiem tempie. —a

Król kurkowy na rok 1927—28.

Królem kurkowym w Tow. Strzeleckim na r. 1927—28 został p. Kaz. Drapella, piewszym marszałkiem p. Mleczko dyr. ogrodów miejskich, drugim p. Dr. Zbigniewicz. —a

MAŁY FELJETON.

W małem miasteczku.

Z stukonną szybkością pędzi limuzyna moich myśli, które się odrywają od szarej rzeczywistości codziennej wegetacji w mieście, w którem każde spojrzenie, każdy ruch przechodnia są mi dobrze znane i prawie że czytam w skośnie uśmiechniętej hyprokryzją małomiasteczkowości ospałej potworną nudą twarzy, wszelkie myśli zjadliwe, złe, małe, przyziemne. — Ach! to kochane miasto rodzinne, które nuży swoją jednostajnością i brudem.

— Odrywam się od tego..... Limuzyna mych myśli pędzi szerokim, jasnym gościńcem, otoczonym zielonymi plamami pól i beztroską wspaniałego boskiego przestwora, niepopstrzonego śladem ludzkiej bytności.

Ach, jak cudnie pędzi się przez samotne pola, kiedy niepokój i tęsknota, Ikara z Ciebie czyni, i zawrotnie pędzi tam, gdzie byłeś tylko chwilę i wśród tej zieleni blizko cudu ręki ludzkiej, małego gotyckiego kościółka, zobaczyłeś jej dziwne, zagadkowe spojrzenie i uśmiech tak smutny, jak się śmieją Madonny Giotta, pełne świętości a zarazem tęsknoty za życiem. — To spojrzenie wżarło się we mnie i pozostało aby w mieście mej rodzinnej małostkowości szarpać mię tęsknotą i niepokojem i aby podczas mej codziennej, jednostajnej czynności, niby dar boskiej fantazji, przenosiła mię do małego miasteczka wśród zieleni, gdzie obok gotyckiego kościółka spozierają na mnie oczy, głębokie, tęskne jak z obrazu Giotta i wołają mnie przyciszonym głosem prośby.

A kiedy przypomnę sobie, że oczy te czarne, tęskne w małym miasteczku obok kościółka gotyckiego, płakały, gorzkim smutkiem dziecka, które dotnęła twarda ręka ludzkiej ohydy, strach zbiera we mnie, że te oczy może po raz drugi płakać będą musiały.

I tak, siłą stukonnej limuzyny gonią me myśli do małego miasteczka wśród zieleni....

Jan Kulesza.

Tragifarsa w sądzie.

Obrazek kinomatograficzny — akcja jednak jego nie odgrywa się na taśmie filmowej, jeno w życiu.

W ponurym budynku Sądu tarnowskiego zjawia się dziwna para. On urlopnik kryminalny (bardzo modne) ona, piękna. młoda kobieta niechcąca się dostosować do jego hohstaplerskiego życia — więc rozwód. Oto piewsza scena.

Sceną druga:

Rozprawa sądowa, sędziowie, adwokaci, publiczność, on i ona. Ona chce za wszelką cenę rozwodu, on chce przykuć ją do siebie. Sędzia, próbuje całej swej wymowy, aby małżonków pogodzić. Żona niewzruszona. W pewnej chwili mąż wydobywa z kieszeni rewolwer, kieruje w stronę żony i krzyczy: „przysięgnij że cofniesz skargę albo położę cię trupem".

Na sali popłoch — adwokaci trwożliwie patrzą na drzwi, woźny chowa się pod krzesło kobiety mdleją, żona podnosi palce chcąc przysiądz.

Taśma się przerywa, nowa scena. Sędzia powstaje, gromiąc ostro oskarżonego i wzywając go aby oddał rewolwer.

Jednak wzburzony urlopnik z kryminału, kierując lufę w stronę sędziego, który zbladiwszy kryje się za słołem, a kandydat na rozbójnika staje na stołku i krzyczy: „nikt się nie ruszy, kto będzie chciał opuścić salę, strzelę" -- Wszystko skamieniało, a przecież ktoś zdołał się wymknąć.

Nowa scena. Zjawia się policja. Urlopnik nagle traci animusz, broń wyrzuca przez okno, kajdanki na ręce, powrót do kryminału.

Finale. — Rewolwer nie był nabity. Strach niepotrzebny. Pralnia Poppera zyskała dużo zamówień. Ktośby powiedział, że obrazki kinowe są nieprawdopodobne. K

Jęki ulic.

Wyjątkowo w tym dziale w którym rozpisujemy o katastrofalnym w prost braku porządków na ulicach Tarnowa, podamy do wiadomości odpowiednich władz kilka obrazków ohydnego brudu na podwórkach niektórych domów prywatnych, które swoim wyglądem kpią z wszystkich poczynień sanitarnych i zdrowotnych XX wieku. Niechże więc dwóch asesorów weźmie się pod zatłuszczone ręce i przejdzie się przez ulicę Koszarową, niech wstąpi jak przystoi na włodarzy miasta do ohydnych spluwaczek, podwórkami zwanych a zobaczą obraz nędzy i rozpaczy, obraz absolutnej niehigjeny wśród której lokator mieszkać musi. — Albo niechże jaki taki p. asesor wziąwszy pod ramię estetę prof. Wojciechowskiego idzie na ul. Kościuszki i w ciągnie w nos łyk tego balsamicznego powietrza płynącego z zadżumionego potoku a ręczę że te spacery będą zbawienne dla miasta, bardziej zbawienne niźli wysiedzenie hemoroidów na sali ratusza. —a

50-lecie Straży Ogniowej w Pilźnie.

Tow. Ochotn. Straży Pożarnej w Pilźnie, założone w latach największej niedoli narodowej, było w swoich zaczątkach ostoją i tężyzną życia narodowego miasta, które na swoich kartach historycznych ma zanotowane częste i piękne wypadki patrjotyzmu i poświęcenia dla Ojczyzny. W swoich zaczątkach przed 50-ciu laty tych kilkunastu członków, którzy zgrupowali się koło szczytnej idei niesienia pomocy zagrożonym, mając na ten cel tylko całkiem prymitywne środki ratownicze, nieraz z poświęceniem życia stawali do apelu, kiedy szło o życie i mienie ludzkie.

Z garstki strażaków z r. 1877 urósł poważny pluton obrońców, którzy pozostali wierni tej samej idei i broniąc przed żywiołem ognia swych współbraci starali się przez cały czas swego istnienia krzewić właśnie ogień szlachetnego patrjotyzmu w mieście prowincjonalnem, małem, oddanem tak często na pastwę zniechęcenia wobec spraw Ojczyzny. I w tem leży wielka zasługa Towarzystwa, które dzisiaj obchodzi 50-ciolecie swego istnienia.

Nietylko miasto Pilzno zrozumiało całą doniosłość dzisiejszej uroczystości, ale cały też powiat, ba, Kraków nawet, śląc swych delegatów, wykazały, że śledzą pilnie rozwój tej ważnej placówki życiowej i kulturalnej i chętnie spieszą się podzielić radością jubilatów.

Uroczystość rozpoczęła się dnia 9-go lipca capstrzykiem orkiestry Straży Pożarnej. W niedzielę o godz. 7-mej rano odezwał się hejnał z wieży klasztornej, roznosząc po wsze strony radosną wieść rozpoczęcia uroczystości. Przez śliczny trakt drogi pilzneńskiej, sunęły bez przerwy powozy i automobile.

O godz. 10-tej rano odbyła się w parku Sokoła zbiórka miejscowej i zamiejscowej straży pożarnej, poznanie się delegatów, powitanie gości.

O g. 11-tej nabożeństwo w kościele paraf. oraz poświęcenie tablicy pamiątkowej. Następnie wszystkie oddziały straży przedefilowały w rynku z orkiestrą „Lutni" i rzemieślniczą z Tarnowa z p. Salaczem na czele.

Defiladę przyjmowali: p. insp. Staży Poż. Kalinowski, p. Starosta Skalecki, p. prezydent Wielgus z Krakowa i Dr. Dziama, nacz. Okręgu.

O godz. 1-szej odbył się wspólny posiłek w Sali Sokoła. Na obiedzie zauważyliśmy p. prez. Wielgusa, p. starostę Skaleckigo, p. hr. Reya, p. Rodoniewicza dyr. szkół, p. Trojana delegata Rady Powiatowej, p. dyr. Starostkę, dyr. Gładyszowskiego przedstawiciela „Słowa Tarnowskiego", red. Kuleszę i p. Dra Rozwadowskiego z Hasła, p. Kaempfa i wielu innych.

Do obiadu przygrywały 2 orkiestry. Przemawiali: p. prez. Rozenberg witając delegatów, Dr. Wielgus, p. star. Skalecki, Dr. Dziama i hr. Rey. Podczas obiadu panował nastrój podniosły.

Zapowiedziany festyn, niestety nieudał się, jednakowoż młodzież miejscowa i zamiejscowa tańczyli w Sali Sokoła do białego ranka.

Organizacja całej uroczystości spoczywała w rękach p. prez. Rozenberga i wiceprezesa Szwajkowskiego, a niestrudzoną pracą przyczyniła się do uświetnienia tej uroczystości p. Horodyska.

Niestety bardzo piękną uroczystość zakłócił pijanymi burdami niejaki p. Kwiatkowski rzekomo student praw. K.

Mówią że...

Plany rozdudowy miasta, nie tej wielkiej rozbudowy, która jest piosenką przyszłości, lecz rozbudowy koniecznej, możebnej i zależnej tylko od chęci i energji naszych włodarzy, rozbijają się jeszcze ciągle przez nieudolną praktykę finansową i niedość energiczną zapobiegliwość w kwestji otrzymania kredytów z jednej strony od rządu z drugiej strony od zagranicy.

Od kilku miesięcy t. j. od zreaktywowania Rady Miejskiej, wałkuje się i męczy projekt sfinansowania najkonieczniejszej budowli bez skutku, gdyż kredytów do tej chwili nie ma. A miasto Tarnów kredyty otrzymać może, kredyty duże, z łatwością. Nieco zapobiegliwości tylko.

Skrzynie na śmiecie powierzył Magistrat jakiemuś niefachowcowi i nie Tarnowiakowi, mimo że stolarze tarnowscy nie są obciężeni zamówieniami.

Gmina żydowska otrzymuje nowego rabina, który przez walki syjonistów z ortodoksami przez lata nie mógł być zatwierdzony w gmitarnowskiej.

W Kasie Chorych robotnik chory, narażony jest na niegrzeczność urzędników, godzinami musi czekać na konsultację i często kilkakrotnie powraca zanim otrzyma poradę. Kasa Chorych jest instytucją która pochłania bardzo wielkie sumy tak z kieszeni chlebodawców jak i samych pracowników.

Konieczną jest zatem rzeczą, aby robotnik za te pieniądze, znalazł w chwilach swej choroby, należną mu opiekę. —a

Na ekranie życia.

Tarnów opustoszał. A—B naszych tarnowskich kręceń, ul. Krakowska, stała się nagle szeroką i można nawet o godz. 6-tej bez potrącania, szturchańców i ustawicznego przepraszania, spacerować.

Nasze Janki, Maryśki i Franie opalają się w klimatycznych miejscowościach, lub w pobliskich wioskach i we wrześniu dopiero oczarują nas swoim nowym kolorem, spowodowanym rozkosznem — dolci far niente — w prażącem słońcu.

Ci, którzy nie mogą wyjechać na letnie flirty, pocieszają się jak mogą w Tarnowie, wycieczkując do Dunajca, gdzie przeżywają w miniaturze rozkosze plaży (ach, te kamienie!) i spożywszy w karczmie twarde jajko i kwaśne mleko, gubią się w wiklinach, gdzie słowik o miłości trele rozdzwania.

Tarnów jest naprawdę słodkiem miastem. Nie w zasadzie, bo najdobrotliwsza, gołębia dusza tej słodkości w codziennem życiu się nie nie dopatrzy, lecz raczej z powodu tego, że każdy dom ma swoją cukiernię, gdzie sprzedają ciastka, czekolady i lody za 10 gr. (których amatorem wielkim jest Mietek — pochłania przecież ta świca 10 porcyj za jednym zamachem) oraz najczęściej ciepłą sodową wodę, na którą zjawiają się przeróżne parki po wieczornych spacerach. Jeślibyśmy wzięli stosunek tych sklepów do innych, musielibyśmy dojść do przekonania, że Tarnów żywi się czekoladą i lodami.

Wychodząc ze Sokoła po przedstawieniu Zuli, usłyszałem następującą rozmowę:

Pierwsza paniusia: „Ależ proszę pani, czy zaprosiłaby pani taką Zulę do swego domu, do swej rodziny, taką aktorkę?“.

Druga paniusia: „Nigdy, na Boga, co sobie pani o mnie myśli? Wpojono we mnie chrześcijańskie zasady skromności«.

I to babsztyle żyjące w XX. wieku, t. zw. smutne inteligentki, mające iść z biegiem czasu!

Ależ koczmouchy, gdzieżby tam Zula do was przyszła w wasze swarliwe, bajczarskie, małomiasteczkowe gniazda.

W salach Soldingera odbyła się pełna zabawa letnia samopomocy uczniów szkół średnich. Tańczono jakby śnieg leżał na ulicy a tu tymczasem gorąc na sali, że nawet urocza i rzeczywiście najlepiej wyglądająca p. Lieblichówna musiała puszkiem co chwilę przecierać swą zarumienioną buzię. Mimo gorąca jednak bawiono się ochoczo, a cały szereg pustych butelek świadczył, że wódka w dnie gorące gasi pragnienie. **J. K.**

KTO MĄCI?

W ostatnim numerze czasopisma „Nasz Głos“ zaatakował „jeden z ojców“ ustępujących z zakładów SS. Urszulanek profesorów.

Sprawa nie nadawała się bynajmniej do opisywania w gazetach, ale skoro już w obu prócz naszego wychodzących w Tarnowie pismach rzecz tę wywleczono przed forum całej studenterji miejscowej, podając sprawy szkolne przed oczy młodzieży uczącej się, omal nie zapraszając jej do dyskusji w tej sprawie, zmuszeni jesteśmy i my odezwać się, zmuszeni dzięki wzmiankowanemu artykułowi „Naszego Głosu“.

Bierze się tam w obroty ludzi sobie niemiłych i twierdząc że są socjalistami, co naturalnie musi z natury wywołać paroksyzm wścieklizny w białym domku przy ulicy Seminarskiej, dorabia się jakieś dowody, rozumowanie mające uzasadniać niespotykany wypadek usunięcia ze szkoły za przekonania polityczne. Dorabia się twierdzenie, że profesorowie są niewłaściwymi dla szkół średnich.

Starzy po kilkanaście lat uczący pedagodzy nie odpowiednimi dla dziewcząt, znacznie lepsze świeżo ukończone ekscytowane absolwentki filozofji.

Nie chodzi o doświadczenie pedagogiczne o głęboką wiecdę, ale naturalnie jeśli ktoś jest nieprzyjemnym panom z „Naszego Głosu“, to się znajdzie argumentację.

Gdyby ci profesorowie byli obecnie usunięci ze szkoły męskiej dowodowanie wyglądałoby inaczej. Napisanoby że w szkołach męskich profesorowie niepotrzebni.

Artykuł łaknie oczarować pozorami rzeczowego, pisze ktoś powołany, bo rzekomo ojciec pisze na podstawie dyskusji z dziećmi, ale zaraz wyłazi szydło z worka, wstrętna osobista uszczypliwość, ordynarne określenia „specjaliści do nauczania panienek“ i t. d.

Trzeba zaznaczyć, że w szkołach żeńskich mogą uczyć tak mężczyźni jak i kobiety, nie z tego punktu trzeba to traktować, ale z punktu posiadania kwalifikacji wychowawczych.

Argumentacji przeciw systemowi nikt tam jednak nie znajdzie. Są jej pozory dla dodania powagi wściekliźnie. Pamiętamy te czasy, kiedy wychodząca w Tarnowie „Prawda“ pisała artykuły o szkolnictwie paszkwilując profesorów, żeby studenci kupowali. Przypomina nam się to teraz w »Naszym Głosie«.

Nie bardzo musi zależeć na moralnym zdrowiu młodzieży tym, co starają się zdyskredytować profesorów w jej oczach.

Zdarzały się wypadki, że bardziej destrukcyjnie działały na młodzież żeńską nauczycielki niż nauczyciele. **Dr. R.**

Z TEATRU.

TA ZULA.

Po raz pierwszy a zapewne i po raz ostatni zawitała do nas znakomita trupa kabarecistów warszawskich.

Po raz ostatni dlatego, że publiczność tarnowska jak to zwykle bywa, kiedy dobry zespół zjeżdża do Tarnowa, świeci swoją nieobecnością, a artyści do pustych krzeseł przemawiać nie lubią.

Mimo deficytu kasowego sukces artystyczny był wielki. Artyści nie stracili werwy i odegrali swój program z takim temperamentem humoru, że nawet naszą ospałą publiczność poruszyć zdołali. Szczególnie Zula Pogorzelska swoim bogatym programem, składającym się z tańca śpiewu i satyrycznej recytacji, zdobyła sobie tarnowską publiczność, która niemilczącymi oklaskami okazywała zadowolenie i chęć usłyszenia chociażby jeszcze jednego „kawałka“ Zuli.

Autor, aktor, rezytator conferencier p. Tom jest wytwórnie dowcipny. Kiedy jest na scenie, publiczność właściwie niema odpoczynku, śmieje się bez wytchnienia. A aby bawić publiczność, nie używa tanich szablonowych dowcipów, jest zawsze salonowowytwórny. Genialny w swoim rodzaju piosenkarz recytator, mimik jest Bodo, ulubieniec Warnawy. Za każdym zjawieniem się na scenie inny charakter, inny człowiek. A swoją przebajeczną mimiką, umie groteskowo działać i zdobywać najcięższą publiczność. Skaetch p. t. „Pokój do wynajęcia“ pióra p. Toma odegrany przez tegoż, p. Pogorzelską i Rodę, jest subtelnym dziełem sztuki w swoim rodzaju. Wspaniały ten wieczór humoru i satyry polskiej, będzie dla garstki tych którzy na wieczorze byli, niezapomnianym a ci którzy tego wieczoru nie śmieli się jasno, pogodnie, serdecznie niech żałują. **K.**

SPORT.

Tarnovia — B.B.S.V. 4:2 (1:2)

Ostatnie zawody pierwszej rundy bieżących mistrzostw kl. A. usadowiły drużynę tarnowską, na drugim miejscu w tabeli mistrzostw K. Z. O. P. N.

Cracovia posiada punktów 11; Tarnovia 8; Makkabi 5; Wawel, Zwierzyniecki i B.B.S.V. po 4 Biała-Lipnik 2. Pozostają jeszcze do rozegrania zawody Biała-Lipnik z Makkabią 17 b. m. i z Wawelem 24 b. m.

Zawody te jednak nie mogą już zepchnąć Tarnovię ze zdobytego miejsca, które zupełnie słusznie przypadło tej drużynie.

Jeszcze jednym dowodem na to stały się ostatnie zawody.

Ostre tempo narzucone przez miejscowych przetrwało aż do ostatnich minut gry. Ustawione ataki, obustronne ataki w pierwszej połowie, a stale prawie przez Tarnovię inscenizowane w drugiej, trzymały widzów w ustawicznem napięciu. Naprawdę z miłem uczuciem przeżytej emocji opuszczało się boisko.

Zaraz pierwsze minuty przyniosły bramkę uzyskaną przez Jachimka. B.B.S.V. podchodzi jednak kilkakrotnie na pole karne miejscowych z winy obrońcy, który lekkomyślnie pozwolił łącznikowi bielszczan wyrównać a wkrótce potem udanej kombinacji przeciwnika gospodarze tracą prowadzenie.

Do pauzy nie zmienia się wynik, a ataki B.B. prowadzone głównie prawą stroną są częste, ale kończą się przeważnie na obrońcach.

Bez nadziei zwycięstwa oczekiwała publiczność wyniku. I mimo licznych ataków i przygniatającej przewagi miejscowych po pauzie, nie sądzono by przy tak słabej grze prawej strony ataku Tarnovii. jaką nam sprezentowano w niedzielę, można nadrobić słobe szanse Pomoc Tarnovii gra w tym okresie świetnie. Raz po raz wzorowo wypuszczone piłki „karmią“ atak który jednak trochę przez pecha więcej przez słabą grę nie umie uwieńczyć cyfrowo przewagi. Bielsko gra na czas, bramkarz przetrzymuje piłkę która co chwilę jest w jego rękach. Wreszcie nieustanne ataki po rzucie wolnym doprowadzają do wtłoczenia piłki w zamieszaniu przez Smoczka. Wyrównująca bramka zachęca Tarnovię jeszcze bardziej. Znowu tak chętnie przez widzów obserwowany żywiołowy ciąg ku bramce. Wreszcie po centrze Mikulskiego, Niedzielski marząc swą poprzednio słabą grę uzyskuje stosunek 3:2. Ostatnie ataki przeważnie Nowak i jego centra skierowana przez Smoczka ustala wynik. Zdyskredytowana przed pu blicznością prawa strona ataku uratowała swą opinję ostatniemi minutami. Z tej strony uzyskano zwycięstwo. Niemniej czuje się w grze Nowaka i Niedzielskiego brak treningu to też co niedzielę powinna rozgrywać Tarnovia mecze, ustawiając ustawicznie tych graczy aby im dać sposobność dorównania reszcie w grze kombinacyjnej. Drużyna Tarnovi grając tak drugą rundę jak drugą połowę ostatnich zawodów przeszłaby ją samemi zwycięstwami, a nawet mecz z Cracovią może dać sposobność do zatarcia klęski wiosennej. Sędziował wzorowo p. Ratkowski.

Metal — Czarni 4:3 (0:2)

Do pauzy Czarni prowadzą 2:0.

Po pauzie przewaga Metalu; zwycięstwo z rzutu karnego.

Z Jasła wpłynął protest przeciwko sędziemu p. Edelsteinowi, który rzekomo wygrał ten mecz dla Tarnowiaków dając rzut karny w 92 (sic.) minucie gry.

Sandecja — Jutrzenka 3:0

Drażyna Jutrzenki zeszła z boiska unikając w ten sposób ostrej gry Sandecji. Miejscowi mieli ustawiczną przewagę.

Wylosowano już 2-gą kolejkę rozgrywek klasy B. w tym samym porządku co i poprzednio rozpoczną się one w niedzielę 17 b. m.

Dnia 7. sierpnia mają się odbyć zawody Kraków — Tarnów.

Tarnovia II. — 16. p.p. 4:3

Tarnovia II. — Ż.M.S. 3:2

Makkabeusz — Hazair 6:1

Mistrzostwo kl. C. Makkabeusz zapowiada się na faworyta grupy.

ZE SĄDU.

Dnia 12. b. m. odbyła się senzacyjna rozprawa przeciw adw. Drowi Persowi z N. Sącza przed sądem Okręgowym, delegowanym przez Sąd Najwyższy, o zbrodnię sprzeniewierzenia na szkodę p. Józefczyka właściciela dóbr p. „Toruniem. Przewodniczył rozprawie radca s. o. p. Jachna, oskarżeł prok. Spólnik, wotowali s. o. p. Albrech i s. o. Dutkiewicz. Stronę poszkodowana zastępował mec. Dr. Folner, oskarżonego Dra Persa, Dr. Kleinberger. Po przeprowadzeniu rozprawy o godz. 11 tej sąd wydał wyrok uwalniający od winy i kary.

Z Truskawca.

Piękną aleją ciągnącą się od Borysławskich traktów kończących się przecudną aleją czereśni która ciągnie się aż do Truskawca ciesząc oko przejeżdżającego widokiem czerwonych owoców.

Wjeżdżamy do pięknie i staranuie urządzonego miejsce klimatycznego, które w ręku p. marszałka Jarosza stało się istnym cackiem miasta ogrodu i zostało zaopatrzone w wynalazki i środki lecznicze którymi szczyci się zagranica. Świetnie urządzone łazienki, rok rocznie odnowiane, odświeżane, sławne źródła „Naftusi“ do którego ciągną całe sznury schorzałych, wspartych na kijach a już po kilku tygodniach kuracji, tańczą wesoło na dancingu u Barucha. Tak, bo naprawdę „Naftusia“ to cudowny trunek.

W parku klimatycznym 3 razy dziennie przygrywa muzyka wojskowa, przy której dźwiękach spaceruje Warszawa w miniaturowym rozmiarze — Kogóż tu nie widać? Tu drepcze p. generał podagrycznym krokiem trzymając pół szklanki „Naftusi“ w rękach.

Tam jakaś diwa obnosi na pokaz całe masy francuskich szminek. Na ławeczce głośno ks. prałat nad zepsuciem teraźniejszych czasów i jak to dawniej — było dobrze. Jakiś młody porucznik drepcząc tabetycznie obok otyłej żydówki z Łodzi stara się ją przekonać że jest piękną, co mu się łatwo udaje.

I tak tłumy kuracjuszów pije „Naftusię“, bawi się i nie czując uciążliwej kuracji, wraca zdrowo do swoich pieleszy. Z górą 5.000 kuracjuszów przybyło

od 15 maja do Truskawca i codziennie przepełnione pociągi przywożą setki amatorów „Naftusi“

Bawi w Truskawcu p. wicepremjer Dr. Bartel i wiele osobistości świata politycznego, wojskowego i literackiego. K.

KRONIKA.

OSOBISTE. Na Uniwersytecie Jagiell. w Krakowie uzyskali stopień Dra praw: sekretarz i odpowiedzialny Redaktor „Hasła“ p. Mieczysław Rozwadowski, oraz p. Wilhelm Macko, obaj z Tarnowa.

WOJNICZ. W niedzielę dnia 3 lipca b. r. odbył się festyn Sokoli połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi w parku Jordana. Szkoda tylko, że deszcz przeszkadzał, bo i publiczność dopisała nawet z Tarnowa i z Brzeska i ćwiczenia sokole męskie i żeńskie, oraz piramidy wcale się udały.

TUCHÓW. W niedzielę 17 lipca b. r. odbędzie się festyn Sokoli z ćwiczeniami oraz zabawa ludowa z urozmaiconym programem.

WĄTOK WYLAŁ. Wskutek wielkiej burzy, która rozszalała w dn. 12 lipca i wielkich opadów deszczowych wylał Wątok, czyniąc na ul. Bandrowskiego wielkie szkody.

OSTROŻNIE Z PRZEWODAMI. Patula Jan, robotnik z Tarnowa lat 37, pracując na rusztowaniu przy budowie kamienicy Hudesa, ul Wielkie Schody, dotknął nieostrożnie przewodów elektrycznych, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

BRAT RANI BRATA. Aczkolwiek bracia, nienawidzili się srodze. Nienawiść ta wsunęła Franciszkowi Szusterowi nóż w rękę, kazała mu zapomnieć o węzłach pokrewieństwą i poranić dość ciężko Adama Szustera, którego odwieziono do szpitala, zaś Franciszek powędrował do więzienia.

Z DĄBROWY.

MIANOWANIA I PRZENIESIENIA:

P. Dr. Juljusz Merz, s. s. p. w Sokołowie, został przeniesiony do Sądu powiatowego w Dąbrowie na miejsce Dr. Kastelika, który mianowany został podprokuratorem przy Sądzie Okr. w Wadowicach.

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI SŁOWACKIEGO:

Z okazji sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju, odbyła się we czwartek dnia 16 bm. staraniem tut. gimnazjum, uroczysta Akademja w sali Sokoła. Na program Akademji złożyły się: przemowa p. profesora Dojki „O twórczości Słowackiego“, chór gimnazjalny, deklamacja, przemowa p. profesora Batora „O twórczości trzech wieszczów“, marsz żałobny Chopina, wykonany przez smyczkową orkiestrę gimnazjną, oraz wystawienie tragedji Słowackiego »Mazepy«, przez zespół gimn, kółka amatorskiego.

Z osób grających wyróżnić należy Olgę Trybówną uczenicę kl. VII. gimn. w roli Amelji, a przedewszystkiem ucznia tejże klasy Romana Batora w roli Mazepy, który bajeczną dykcją, modulacją głosu i dworskością ruchów, stworzył kreację godną zawodowego artysty. Całość, reżyserja p. prof. Dojki, na tle malowniczych kostjumów z teatru Słowackiego i udatnej dekoracji scenicznej, przykuwała uwagę widzów i dała wymowny dowód pracy kulturalnej tut. grona prof. Loew.

NADESŁANE.

Unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów **Franciszek Dyja.**

Chcesz uniknąć przerwy w dostawie tygodnika „Hasło“, zapłać prenumeratę.

Wydawca: Jan Kulesza.
Sekretarz Red. i odpowiedzialny Redaktor. Dr. Mieczysław Rozwadowski.
W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.

Czytajcie

HASŁO

Nr. 27—28

zawiera:

Cena wielkości.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dookoła Chorzowa.

Nowy Hotel w Świerczkowie.

Król kurkowy na rok 1927-28.

Mały fejleton: Jan Kulesza.

Tragifarsa w sądzie.

Jęki ulic.

50-lecie Straży Ogniowej w Pilźnie.

Mówią że..

Na ekranie życia.

Kto mąci?

Z TEATRU: Ta Zula.

Sport.

Ze Sądu.

Korespondencje:

Z Truskawca,

Z Dąbrowy.

KRONIKA

Do nabycia wszędzie.

Cena N-ru **20 gr.**

Nakładem Wydawnictwa „Hasła“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.